Środa 20 stycznia 1932 Nr. 20

OSTATNIE WIADOMOŚCI

10 groszy KRAKOWSKIE 10 groszy

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Zamach na pociąg we Francji

Widmo szubienicy nad dwoma zbrodniarzami.

Zatrucie czadem węglowym.

20 terorystów piekarzy przed sądem

Toporem zamordował okrutnie księdza

Agitatorzy na dachu

Grasowanie kieszonkowców w Krakowie

Zamordowanie nieletniej handlarki

2 powieści, Humor i t. d.

CENA 10 GR. CENA 10 GR.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, ul. Na Gródku 2.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Sroda 20 Stycznia 1932 r. Nr. 20

Budżet M. S. Wojsk w komisji budżetowej Sejmu

W dniu wczorajszym na sejmowej komisji budżetowej rozpatrywany był budżet M.S.Wojsk. Wicemarszałek poseł Polakiewicz wygłosił olbrzymi,

drobiazgowo opracowany

referat, w którym omówił całokształt gospodarki M.S.Wojsk oraz wszystkie sprawy, związane z obroną narodową. Na posiedzeniu obecny był wiceminister gen. Składkowski w towarzystwie kilku wyższych oficerów M.S. Wojsk.

Poseł Polakiewicz podkreślił w swym referacie, iż plan budżetowy M.S.Wojsk w bieżącym roku położył nacisk na

rozbudowę lotnictwa oraz mechanizację

(pociągi pancerne).

W przyszłym roku zostanie zaś w szczególności uwzględniona marynarka. Referent dalej uzasadniał

niemożność przejścia na jednoroczną służbę

wojskową i podkreślił, że zostanie wprowadzony ustawowo czas służby dla podchorążych piechoty 12 mies.

dla żołnierzy w piechocie 15 miesięcy.

Dalej zostaną ograniczone ćwiczenia i zostaną zniesione zebrania kontrolne. Poseł Polakiewicz omawiał poszczególne działy, wskazując na szczególną i celową gospodarkę M.S.Wojsk.

Po referacie wywiązała się wyczerpująca dyskusja.

Kongres pracowników państwowych

Konsolidacja ruchu zawodowego pracowników państwowych weszła w nową fazę. Przed kilku miesiącami trzynaście związków zawodowych pracowników państwowych, zrzeszonych dotychczas w trzech centralach, a jednoczących około 200 tysięcy członków, wyłoniło międzyzwiązkowy komitet porozumiewawczy, który postawił sobie za cel zjednoczenie ruchu pracowniczego. W ub. niedzielę odbył się pierwszy, zamknięty kongres tego komitetu, na który przybyło około 200 delegatów z całej Polski.

Kongresowi przewodniczył dr. Warmski. Po referatach w sprawach emerytalnych, uposażeniowych i pragmatyki służbowej wywiązała się obszerna dyskusja, poczem uchwalono szereg rezolucyj.

Przedewszystkiem kongres domaga się odciążenia rzeszy pracowników państwowych od zbyt wielkich ofiar na rzecz państwa i przywrócenia płac do poziomu, zabezpieczającego normalną egzystencję. Dalej pracownicy sprzeciwiają się wszelkim projektom odebrania lub ograniczenia nabytych już praw i uważają udzielenie pomocy finansowej na akcję samopomocową za obowiązek państwa.

W najbliższych dniach prezydjum kongresu przedstawi niezwłocznie uchwały rządowi i ciałom ustawodawczym.

Górnicy śląscy przeciw redukcji poborów

Ostatnio odbył się w Katowicach kongres rad załogowych na Górnym Śląsku, który poddał ostrej krytyce projekt obniżki płac robotniczych od 1-go lutego r. b. Uznano za konieczne obniżenie kosztów administracyjnych, które są niepomiernie wysokie. Tak np. 17 dyrektorów zarabia po 19.000 zł. miesięcznie, gdy pobory robotników przeciętnie wynoszą 200 zł. Kongres kategorycznie odrzucił żądanie przemysłowców obniżki płac i domaga się, by władze państwowe objęły kontrolę nad przemysłem śląskim.

Zamach na pociąg we Francji

Z pod szczątków wykolejonych wagonów wydobyto 11 zabitych, 20 ciężko rannych

W odległości 80 klm. od Paryża wydarzyła się wczoraj przed północą okropna katastrofa kolejowa. Oto przy stacji Saint - Juste na linji Paryż — Calais na zwrotnicy wyskoczył z szyn parowóz a za nim cztery wagony, które potoczyły się po nasypie i wpadły na domek dróżnika.

STOS SZCZĄTKÓW

Pozostałe wagony spiętrzyły się jeden na drugim, tworząc stos szczątków, z pod których rozległy się rozpaczliwe okrzyki i przerażające jęki, podobnie, jak ze zdruzgotanych pierwszych wagonów i domku dróżnika, w którym znajdowało się trzech kolejarzy.

ZABICI I RANNI

Ze stacji przybyła natychmiast pomoc. Z pod gruzów wydobyto 11 zabitych i 20 rannych. Z pośród rannych 6 znaleziono w stanie beznadziejnym. Zostali też ciężko ranni trzej kolejarze w domku dróżniczym.

SENSACYJNE WYNIKI BADAŃ KOMISJI ŚLEDCZEJ

Przybyła nad ranem komisja śledcza, która stwierdziła, że przyczyną katastrofy był zamach zbrodniczy. Oto zamachowcy przepiłowali zwrotnice, niezauważeni przez nikogo z obsługi stacyjnej dzięki ciemnościom i deszczowi.

Natychmiast wdrożono energiczne śledztwo i obstawiono miejsce katastrofy żandarmerją.

Komunizm w Chinach wzmaga się

Komuniści odnieśli zwycięstwo w bratobójczej walce

W Chinach ogromnie przybrał na sile ruch komunistyczny. Chińscy komuniści agitują za walką z Japończykami i Europejczykami. Doprowadzili jednak do walki bratobójczej. Oto komunistyczna armja wyruszyła na miasto Hankou, niosąc wszędzie po drodze zagładę Europejczykom, którzy w popłochu uciekają. Przeciwko komunistom wyruszyła armja chińska, została jednak rozbita. Większa część tej armji dostała się do niewoli, część przeszła do szeregów komunistów. Armja komunistyczna posuwa się naprzód.

JAPOŃCZYCY POD CHARBINEM

Wojska japońskie czynią przygotowania do natarcia na Charbin. W kierunku Charbina wyruszyło 6000 żołnierzy. Samoloty japońskie obrzuciły bombami szereg miasteczek wpobliżu Charbina.

Widmo szubienicy nad dwoma zbrodniarzami

PRZEMYŚL (PAT). — W sądzie okręgowym karnym toczyła się przez ostatnie 2 dni

w trybie doraźnym

rozprawa przeciw I. Melnykowi, T. Rybijowi i A. Paluchowi z Mołoszkowic, pow. Jaworów.

Melnyk, chcąc zawładnąć mieniem swego wuja Iwana Krywania, który zapisał mu cały swój majątek, namówił Rybija do zgładzenia Krywania, przyczem przyrzekł mu po otrzymaniu spadku wypłacić 100 zł. Rybij przybrał sobie do pomocy parobka Palucha i w dniu 13 grudnia ub. roku zaczaił się z nim wieczorem w przydrożnym lesie. Rybij zadał Krywaniowi kilka ciosów siekierą w głowę, zaś Paluch

bił go laską dopóki nie skonał.

Sprawców mordu aresztowano nazajutrz. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wczoraj wyrok, skazujący wszystkich trzech

na karę śmierci

przez powieszenie, z tem, że Paluchowi sąd złagodził karę na dożywotnie więzienie. Obrońcy dalszych dwóch oskarżonych odwołali się do łaski Pana Prezydenta.

O godz. 9-ej zawiadomiło min. Sprawiedliwości, że P. Prezydent postanowił

skorzystać z prawa łaski

i polecił obu skazanym zamienić karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.

Obaj skazani

płacząc z radości

przyjęli tę wiadomość.

22 terorystów-piekarzy przed sądem

Za krwawy teror, wyroki śmierci i zamachy grozi im surowa kara

Banda piekarzy, groźnych terorystów, będących postrachem piekarń, w północnej dzielnicy miasta, doczekała się sądu za swe

zbrodnicze wystąpienia.

Lista oskarżonych obejmuje 22 osoby, a akt oskarżenia podaje, że wszyscy oni należeli do **„czerwonej sekcji piekarzy"**, wiedząc, że zrzeszenie ich ma na celu wzniecanie nienawiści do właścicieli piekarń i

krwawy teror

wobec czeladników.

Czerwona sekcja opanowana była przez komunistów. Specjalny komitet, złożony z czterech ludzi, Blumkina, Kupferberga, Brejmana i Cymenmana, wydał

wyrok śmierci

na właściciela piekarni, L. Habermana, stojącego na czele akcji samoobrony.

Teror czerwonej sekcji odbierał przedsiębiorcom możność przyjmowania robotników według własnego uznania, a

zmuszał

do przyjmowania ludzi niewykwalifikowanych, należących do „czerwonej sekcji", zamiast pracowników fachowych, którzy organizacji unikali, jak ognia.

Wykonawcą wyroku został **wybrany Rotblit. Zaczaiwszy się na Habermana,**

strzelił do niego z mauzera, w plecy. Postrzał nie był śmiertelny.

Większość oskarżonych — to ludzie

przeważnie karani

już za akcję wywrotową, a dwaj z nich nawet mieli proces o zabójstwo.

Przesłuchiwanie świadków nastąpi w piątek.

Śmiertelne zatrucie czadem węglowym

Na Annopolu w barakach dla bezdomnych zamieszkiwali małżonkowie Stefan i Marjanna (lat 58) Bankszłabowie.

W skromnej ich izdebce stał duży piecyk żelazny, który służył do ogrzewania pokoju i do warzenia strawy. Wczoraj wieczorem Bankszłabowie połozyli się spać i widocznie zapomnieli odsunąć „szyber" w piecu. Skutkiem tego zaczął się wydzielać czad.

Trującą woń poczuli sąsiedzi. Wyważono drzwi do izby i znaleziono oboje małżonków nieprzytomnych. Mimo usilnej akcji ratunkowej Bankszłabowej nie udało się już uratować. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon.

Bankszłaba w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

SKRÓTY

W Hagen (Westfalja Niemcy) policja wykryła tajny skład broni i amunicji. Znaleziono w nim przeszło 50 kg. materjałów wybuchowych, 770 kapsli wybuchowych, wiele karabinów i rewolwerów. Śledztwo policyjne wykazało, że skład ten należał do komunistów.

—:o:—

8600 szoferów taksówek w Barcelonie (Hiszpanja) rozpoczęło strajk dla zaprotestowania przeciwko decyzji władz miejskich o zrównaniu taryfy taksówek.

—:o:—

Oddziały ratunkowe, pracujące w kopalni „Karsten Zentrum" w Bytomiu, dotarły do miejsca, gdzie leżały zwłoki 2 zasypanych górników. Prowadzone są dalsze prace, celem przedostania się do miejsca, gdzie znajdują się jeszcze 5 zasypanych.

Wojna w Maroko

PARYŻ (ATE). — Francuskie wojska kolonjalne zakończyły operację przeciwko południowej części Maroka. Wojska zajęły wczoraj oazę Tafilalet, która dotychczas znajdowała się pod władzą plemion arabskich. Rezultatem operacyj jest zajęcie obszernego kraju w południowem Maroko, który liczy ponad 30.000 mieszkańców. W czasie stoczonej bitwy wojska francuskie straciły 1 oficera, 10 żołnierzy i 2 lotników.

Strajk tramwajarzy w Łodzi trwa

Strajk pracowników tramwajów łódzkich trwa w dalszym ciągu. Już drugi dzień tramwajarze nie pracują, strajkiem manifestując swój protest przeciwko redukcji godzin pracy, nakazanej przez Inspektora Pracy. Przebieg strajku jest zupełnie spokojny. W godzinach przedwieczornych naznaczona została konferencja przedstawicieli pracowników z dyrekcją tramwaji.

Strajk w Łodzi odbił się echem w Warszawie. Stołeczne związki tramwajarzy omawiają szeroko sprawę zatargu w tramwajach łódzkich, solidaryzując się z łódzkimi kolegami.

Znany działacz i publicysta donosicielem austrjackim

„Gazeta Polska" zamieściła niezwykle sensacyjny artykuł, z którego wynika, że prof. dr. Kulczycki, znany uczony, publicysta i polityk, będący członkiem władz partyjnych NPR. i działaczem „Centrolewu" był donosicielem austrjackim. Redakcja „Gazety Polskiej" oświadczyła, że posiada własnoręcznie przez prof. Kulczyckiego pisane doniesienia, które wraz z innemi dokumentami dotyczącemi Polski wróciły po upadku Austrji do kraju.

Jak się dowiadujemy, zarzuty wytoczone pod adresem prof. Kulczyckiego będą rozważane przez Radę Naczelną NPR. Zająć się tą sprawą ma również senat Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, który zwoła posiedzenie po ukazaniu się wyjaśnień ze strony prof. Kulczyckiego.

GIEŁDA

Obroty małe. Tendencja dla akcji Banku Polskiego zniżkowa, nieco wyższa dla pożyczek państwowych, utrzymana dla listów zastawnych. Urzędowy kurs dolara 8.91, dolar w obrotach pozagiełdowych 8.91 i pół.

Człowiek, który tworzy złoto

Odwiecznem niemal marzeniem ludzkości było

tworzenie złota z...niczego.

Z ziemi, piasku, lub choćby z innych nieszlachetnych metali. Gorączka złota rządziła nietylko kopaczami, którzy dobywali cenny kruszec z głębi ziemi, lecz i temi, którzy pragnęli zdobyć go drogą sztuczną, drogą przetworu chemicznego.

Dotychczas zawsze próby te pozostawały

bez wyniku,

nadzieje — nieziszczalne.

W tym wyścigu o złoto, a co za tem idzie, o bogactwo, potęgę w szrankach ludzi nauki wielokrotnie stawali i

oszuści, szarlatani, aferzyści.

Między innemi znana była na dworze cesarza Franciszka Józefa postać alchemika i szarlatana, który wszystkie metale „przetwarzał" w złoto. Jak później stwierdzono robił to w sposób niezwykle prosty: do stopu metali uprzednio

potajemnie dodawał

grudkę złota,

a następnie drogą wymyślnych prac i czynności chemicznych oddzielał ją od stopu... Zanim jednak poznano się na tym „cudzie" szarlatan potrafił osiągnąć niebywałe wpływy na dworze cesarskim, oczywiście

na korzyść swej kieszeni.

Dziś jednak rola szarlatanów skończyła się. Nauka obecna szybko poznaje się na podobnych sztuczkach i trzeba ludzi specjalnie naiwnych, aby uwierzyli w przemianę piasku, ziemi i t. p. na złoto.

Zaznaczyć należy, iż nauka nie wyklucza

dobywania

złota z innych metali, lecz dotychczasowe próby wykazały przedewszystkiem, że koszt procesu przetwarzania wielokrotnie przerastałby wartość otrzymanego szlachetnego kruszcu.

I oto w Paryżu pojawił się inżynier z zawodu, Polak, p. Zbigniew Dunikowski, który oświadczył, że udało mu się dokonać niezwykłego wynalazku: drogą pewnych czynności chemicznych może drogą sztuczną wytworzyć

prawdziwe złoto.

Wynalazkiem inż. Dunikowskiego zainteresowało się grono finansistów francuskich, ofiarując mu odpowiednie kapitały na prace doświadczalne. Prace te były prowadzone z całą energia, gdy nagle, zupełnie niespodziewanie przeciw Dunikowskiemu wytoczono skargę

o oszustwo,

o sprzeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy.

Dunikowskiego osadzono w więzieniu.

Oskarżony, broniąc się przed zarzutem oszustwa, oświadczył, że gotów jest dowieść sądowi, iż w rzeczywistości

posiadł tajemnicę

tworzenia złota.

W drodze niebywałego zupełnie wyjątku Dunikowskiego pozwolono codziennie na kilka godzin opuszczać więzienie, dano mu do dyspozycji laboratorjum uniwersyteckie, gdzie przeprowadza swe próby, badania, doświadczenia.

W ub. sobotę Dunikowski przeprowadził swój eksperyment przed gronem adwokatów, swoich obrońców.

Próba wypadła dodatnio.

Dunikowskiemu udało się otrzymać pewne sole złotodajne a z nich

złoto.

Prace były prowadzone pod wielką kontrolą, w obecności przedstawicieli nauki, wszelkie więc oszustwo zdaje się być wykluczone. Dziś zresztą Dunikowski ma powtórzyć swój eksperyment

przed sądem,

w gronie specjalnej komisji, a wynik tych prac ma być decydujący dla wyroku skazującego, lub uniewinniającego, wielkiego wynalazcy, czy sprytnego oszusta?

Gdyby jednak pewna próba, wobec obrońców oskarżonego, znalazła potwierdzenie i w dniu dzisiejszym, byłby to fakt o niebywale doniosłym znaczeniu nie tylko już dla osoby inż. Dunikowskiego, ale

dla całej ludzkości,

dla całego świata.

Zagadnienie, które od zarania niemal ludzkości osłaniały mroki niewiedzy, dziś może doczekać się swego wyjaśnienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„O krok od hańby"

— Doskonale, a zatem kiedy mam ją zwolnić?

— Natychmiast skomunikuję się telefonicznie z Berlinem i zawiadomię pana R., by najbliższym pociągiem przyjechał do Opola. Mam wrażenie, że jutro pan sędzia będzie mógł podpisać nakaz zwolnienia.

— A zatem do jutra. „Hals und Beinbruch" (niemieckie życzenie powodzenia).

Następnego dnia rano przyjechał pan R. wraz z kolegą K. Opowiedziałem im o tem, co w międzyczasie ustaliłem i o moim planie. P. R. dziękował mi serdecznie. Oczywiście był natychmiast gotów do złożenia żądanej kaucji.

— Jeszcze jeden warunek, panie R. — dodałem.

— Zgóry na wszystko się zgadzam — odpowiedział uradowany.

— Panna von M. prawdopodobnie już jutro po złożeniu przez pana kaucji, zwolniona zostanie z więzienia. Zależy mi na tem, by pan jeszcze jutro wieczorem wyjechał zpowrotem do Berlina i pozostawił ją samą w Opolu.

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Ale dlaczego i jak mam wytłumaczyć jej mój szybki wyjazd?

— Nie mogę panu chwilowo powiedzieć przyczyny. Powie jej pan tylko, że w bardzo ważnych sprawach handlowych musi pan wyjechać zpowrotem

— Jeżeli pan to uważa za konieczne, to zastosuje się do pańskiego życzenia i nic będę pytał o powody. Mam do panów bezwzględne zaufanie i jestem przekonany, że to co pan czyni, jest dla jej dobra.

— Może pan być tego pewny i w mem żądaniu mam pewien cel.

Następnego dnia panna von M. opuściła mury więzienia i w wieczorowych gazetach ukazała się lansowana przeze mnie wzmianka treści następującej:

„Zwolnienie panny von Makowskiej z więzienia

Aresztowana przed tygodniem, jako podejrzana o zabójstwo, pielęgniarka panna M., została dziś rano zwolniona z więzienia po złożeniu kaucji w wysokości tysiąca marek. Widocznie dowody jej winy nie są tak poważne, jeżeli sędzia śledczy zdecydował się zwolnić pannę von M. za tak minimalną kaucją. Dalsze śledztwo prowadzone jest w ścisłej tajemnicy i sprawozdawcy naszemu nie udało się nic ustalić co do dalszego kierunku śledztwa, oczekiwana jest jednak wielka niespodzianka i niewykluczone są dalsze aresztowania".

D. c. n.

Zemsta pracownika

Echa bankructwa znanej firmy meblowej

GŁOŚNE BANKRUCTWO

Przed pół rokiem głośno było w prasie o bankructwie znanej firmy meblowej Antoniego Franciszka Brzozowskiego, Nowy Świat 49. Obecnie wyjawione zostały kulisy tej sprawy, podczas procesu w Sądzie Pracy przeciwko firmie Brzozowskiego o zapłatę 3787 złotych.

DWULICOWY PRACOWNIK

Skarżącym był kierownik działu sprzedaży, Stanisław Strojnowski. Rozprawa obfitowała w sensacyjne szczegóły i wykazała dwulicowość pracownika.

FAŁSZYWE DONIESIENIE

Mianowicie w lipcu w magazynie odbywał się remont, a w związku z tem znaczną część mebli wywieziono. Strojnowski, który od dłuższego już czasu żywił wrogie zamiary, doniósł wierzycielom, że meble zostały poukrywane na mieście. Na tej podstawie nastąpiło aresztowanie Antoniego Brzozowskiego.

KOMENDANT GRUPY WIERZYCIELI

Strojnowski po tym fakcie nie przyszedł więcej do pracy, a objął komendę nad grupą wierzycieli, zamierzając na tym ogniu upiec swą pieczeń. Pracowników firmy namawiał, by rzucili posady i skłaniał do kompromitujących dla pryncypała zeznań. Sam zaś nie wychodził z biur urzędu śledczego, nadając sprawie właściwy kierunek.

SĄŻNISTA SKARGA

W tej zbożnej pracy zapomniał całkowicie o swych obowiązkach wobec firmy, do pracy więcej nie zgłosił się, natomiast wystosował sążnistą skargę do sądu, motywując, że utracił pracę tylko dzięki złej woli właściciela firmy, który zlikwidował magazyn w tajemnicy przed pracownikami i wierzycielami...

NIEMIŁE ZAKOŃCZENIE

Przewód sądowy zadał kłam takim wywodom. Żądania Strojnowskiego, poza 1000 złotych za przepracowany czas, zostały oddalone. Ponadto czeka go nowa, gruba nieprzyjemność.

Wesoły Kącik

PLAGA RESTAURATORÓW



Do bufetu restauracyjnego podchodzi jakiś jegomość.

— Jakie tu macie — pyta — gatunki wódki?

— Jarzębinówkę, żytniówkę, wiśniówkę, perełkę, wyborową...

— No to proszę mi dać kieliszek wódki „Przed wielką chryją".

— Pan wybaczy — rozkłada ręce bufetowy — ale takiej nie mamy.

— Proszę mi dać kieliszek wódki „Przed wielką chryją" — upiera się gość.

— Kiedy nie mamy.

— Czy ja dostanę kieliszek wódki „Przed wielką chryją", czy nie? — wali pięścią w bufet gość.

Bufetowy wzrusza ramionami i nalewa gościowi na chybił trafił wiśniówki. Gość wypija i znów staluje.

— Jeszcze jeden kieliszek wódki „Przed wielką chryją".

Bufetowy ponownie napełnia kieliszek, który gość natychmiast opróżnia.

— Jeszcze jeden kieliszek „Przed wielką chryją" — powtarza.

Zaintrygowany gospodarz podchodzi do gościa.

— Przepraszam pana — mówi — co to za gatunek wódki „Przed wielką chryją"? Jeszcze się nikt u nas nigdy o taką wódkę nie pytał.

Gość wypija trzeci kieliszek i ocierając usta odpowiada:

— Uważa pan, ja nie mam przy sobie ani grosza, więc jak przyjdzie do płacenia, będzie wielka chryja. Chciałem więc napić się wódki przed tą wielką chryją.

Bezczelność darmozjadów, tej największej plagi restauratorów nie ma granic. Mało, że napiją się i najedzą zadarmo, ale jeszcze sobie z kelnerów i gospodarzy pokpiwają.

Oto naprzykład gość, który opróżnił butelkę wódki, woła kelnera:

— Panie kelner, co się u was robi, jeżeli gość wypije butelkę wódki i nie ma pieniędzy?

— Daje się mu w łeb i prowadzi do komisarjatu.

— A jeżeli wypije dwie butelki?

— To samo.

— No to — macha gość ręką — dawaj pan jeszcze jedną butelkę wódki.

Inny znów darmozjad pyta kelnera, po zjedzeniu obfitej kolacji:

— Panie kelner, ile wynosi rachunek?

— 7 złotych.

— No to masz pan szczęście.

— Dlaczego?

— Bo dziś nie mam apetytu.

— Nie rozumiem — dziwi się kelner.

— Uważasz pan — tłumaczy gość — ja rachunku nie płacę. I gdybym miał dziś apetyt, to pan by najmniej dwa razy tyle stracił.

Napoleon Sądek.

Pacyfik mówi

Coś się tam gotuje na Wschodzie,
Zachodzie!..
—Japonja się zbroi na lądzie i wodzie,
w czem jej Ameryka pięknie sekun-
duje.
Słowem coś się szykuje:
coś za wiele krzyku
o tym Pacyfiku,
— Bo ktoś o kokosową walczyć chce
łupiny...
Ktoś o Filipiny
czy mandżurskie wpływy...
A Bolszewik do ognia dolewa oliwy
i tylko kapuje, a patrzy zukosa,
do czasu nie wścibiając „czerwonego"
nosa.
— Wy, co politykę narodów robicie
czyli nie słyszycie
groźnej nawałnicy
co od Pacyfiku idzie okolicy?!..

Servus.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Czy to nie leży druga strzelba...?

— Rzeczywiście...

Rolicz podbiegł do niej i po chwili już oglądał dokładnie przy świetle latarki. Zawołał:

— Ależ tak! To strzelba Jasia! Poznaję ją dokładnie, bo sam mu ją podarowałem.

— Otwórz ją. Jestem przekonany, że Piotr został zabity kulą innego kalibru.

Rolicz usłuchał lekarza, ale z trwożnym lękiem. Ręce mu drżały... Jeszcze nigdy nie był tak zdenerwowany. Z niemniejszem wzruszeniem Turski świecił latarką. Wreszcie Rolicz zawołał z przejęciem:

— Miałeś rację! Strzelba jest nabita! Patrz!...

Turski obejrzał naboje i stwierdził najdokładniej, że to nie Jaś zabił Piotra. Poczem dodał:

— Ale teraz już mamy pewność, że Piotr został poprostu zamordowany.

Marja wciąż jeszcze klęczała nad zwłokami męża. Trwała tak bez ruchu. Już nie całowała rąk zmarłego, lecz oparła na nich swe policzki w pieszczocie czułej i jakby skamieniałej. Zamknęła oczy, podkrążone już żałobnemi obwódkami. Wciąż jeszcze nie płakała, lecz jakby coś szeptała lub modliła się, bo wargi jej poruszały się bezszelestnie.

Tymczasem Rolicz powtórzył:

— Zabity? Ale któżby mógł go zabić?

— I za co? — dodał Turski.

— A Jaś? Jaka jest jego rola w tem wszystkiem? Znaleźliśmy jego strzelbę. Tak, jak poprzednio, Piotra. Może więc i on? Może i jego znajdziemy tu gdzieś wpobliżu... martwego?

Turski milczał. Rolicz zaś zawołał:

— Skoro jego strzelba tu leżała, więc i jego znajdziemy gdzie wpobliżu. Szukajmy go, szukajmy!

Turski wziął latarkę i udał się wraz z Roliczem na poszukiwania, zostawiając Marję przy zwłokach męża.

— Tu — rzekł Rolicz — znaleźliśmy strzelbę.

Poświecił latarką i ujrzał dookoła połamane krzaki i zmięte liście...

Doktór Turski zauważył:

— Wygląda na to, jakby toczyła się tu walka.

Spojrzał dalej i dodał:

— A tu już nietylko ślad walki, ale ciała, które padło.

— Czuję, że to był mój syn. A, zresztą, patrz... — szepnął Rolicz, pokazując palcem na niewątpliwe ślady krwi. Nie bój się. Mów mi szczerze, czy mam rację.

— Tak...

— A więc niema już żadnych wątpliwości. Ktoś zadał mojemu synowi cios. Jaś padł w tem miejscu. Może jeszcze się podniósł i powlókł parę kroków dalej. Chodź ze mną, chodź, szukajmy.

Posuwali się naprzód krok za krokiem, pilnie badając każdą gałązkę, każdy ślad. Janek zniknął...

Bliski szału z rozpaczy, Rolicz jęknął:

— Już też nie żyje, z pewnością nie żyje! Gdyby był tylko ranny, jużby nas usłyszał, zawołał, dał znać o sobie.

O ile dotychczas krążono dookoła miejsca, gdzie znaleziono strzelbę Janka, o tyle teraz Rolicz brnął naoślep w bór, wołając:

— Jasiu! Jasiu, odezwij się! To ja, twój ojciec, szukam cię! Jasiu, Jasiu, odezwij się, jeśli możesz!

Natężyli obadwaj słuch. Ale nic nie było słychać, oprócz krakania kruków, węszących żer...

Szukali dalej. Nic i nic. Wtem usłyszeli odgłos kół wozu chłopskiego.

— Ktoś jedzie — rzekł Turski, — pobiegnę i zapytam, czy nie jedzie w stronę twego domu i czy nie zechciałby...

— Dobrze, idź. Ja tu zostanę. Bo, kto wie, może nie jedno, lecz dwoje ciał będzie musiał wieźć.

Doktór poszedł i po chwili zniknął w zaroślach. Rolicz sam w dalszym ciągu szukał rozpaczliwie. Wołał nieustannie, rozdzierającym serce żałosnym jękiem:

— Jasiu, syneczku mój jedyny. Gdzie jesteś? Wróć do mnie, nie zostawiaj samego.

Ze zdumieniem stwierdził, że doktór już był zpowrotem. Zapytał go:

— Co? Już? Zdawało mi się, że zaledwie minęło kilka sekund od twego odejścia. Jestem, jakby w straszliwym śnie...

Turski rzekł:

— Wracajmy do Marysi. Wóz czeka.

Oddalili się już od niej spory kawał, to też nie odnaleźli jej tak szybko. Gdy wreszcie dotarli do niej, zauważyli, że nie zmieniła pozycji. Zupełnie, jakby i ona umarła lub skamieniała z bólu.

Otworzyła oczy dopiero, gdy byli tuż przy niej. Zapytała głosem tak zmienionym, jakby nie jej własnym:

— Czego chcecie ode mnie?

— Wstań, dziecinko — rzekł doktór, — nie możemy przecież tu tak dłużej zostawać.

— A Piotr?

— Będzie wkrótce w swoim pokoju, na swojem łóżku...

Dopomógł jej wstać. Wtrącił parę słów pociechy.

Nic nie odpowiadała. Może nawet nie słyszała, co mówił. Gdy Rolicz z Turskim przenosili ciało na wóz, zawołała nagle:

— Ostrożnie!

— Nie trwóż się, dziecinko — rzekł Turski, — jesteśmy ostrożni. Poświeć nam latarką. Wóz stoi przy szosie.

Wolnym krokiem dotarli do wozu. Wieśniak pomógł im umieścić zwłoki Piotra na wozie. Rolicz rzekł znękanym głosem:

— Proszę zostawić na wozie jeszcze jedno miejsce...

Gdy zaś wieśniak przykrywał ciało Piotra rogożą, Rolicz poprosił:

— Moi dłodzy, możebyście jeszcze chwilę poczekali. Chcę jeszcze szukać...

Wieśniak zgodził się, wobec czego Rolicz z Turskim udali się ponownie na poszukiwania. Rolicz szepnął:

— W każdym razie na wozie miejsce przyszykowane... Dla Jasia...

Poszukiwania były nadal bezskuteczne. Turski zauważył:

— A może Jaś, ranny, dowlókł się do domu i potrzebuje tam teraz mojej pomocy?

Wzniecił tem iskrę nadziei w Roliczu i błysk w zapłakanych oczach ojcowskich. Rolicz uchwycił się tej myśli kurczowo. Rzekł:

— Ach, tak, tak, prawda, że też o tem wcześniej nie pomyślałem! Jak to dobrze, że mam cię dziś przy sobie. Sam nie dałbym sobie rady z tem wszystkiem...

Wrócili do wozu i ruszyli w drogę. Już byli niedaleko domu, gdy Rolicz postanowił pobiec szybciej, aby się przekonać, czy Jaś jest już w domu.

Teraz dopiero Marja szepnęła:

— Jaś? Ach, prawda! Boże, jaka ze mnie siostra? Przez cały czas o nim nawet na chwilę nie pomyślałam. Co się stało z Jasiem? Czy rzeczywiście może już być w domu?

Turski odparł markotnie:

— Tak. O ile Bóg zechce mieć dla nas trochę litości...

Nie odpowiedziała nic, znów zapadając w grobowe milczenie.

Rolicz biegł tymczasem przez park. Dyszał ciężko, ale biegł. Wpadł wreszcie, bez tchu, na ganek.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— To... moje oszczędności !... parę groszy, które mi dał Pieńkowski na drogę... To święta prawda. Mogę przysiąc... — odrzekła Pulcherja Mardkowi.

Zapytał głucho, nie wymieniając imienia Jadzi:

— A od... niej... nigdy nic nie brałaś?

— Nie. Wiem, że nie chciałbyś tego.

— Przysięgnij raz jeszcze:

— Nie. Raz to wystarczy. Nie będę przysięgami szafowała.

— Niech będzie... Powiedz mi jeszcze tylko, czy i... moje zarobki tak... powiększałaś?

— No chyba, ty głuptasie. Gdyby nie to, dawno zdechlibyśmy z głodu.

Był to dla niego cios okropny. Oczy mu zwilgotniały. Opanowując z trudem wzruszenie, szepnął, wzdychając głęboko:

— Jestem do niczego! Nic nie jestem wart, ani ja, ani moje sztuki. To dobre dla rozpijaczonych bywalców knajp praskich lub wolskich...

A jednak trzeba było wziąć się znów do roboty. Tego wieczora pracował ze zdwojoną energją. Po przedstawieniu, jak zwykle, Polcia, prowadzona przez Pulcherję, obchodziła gości z talerzykiem. Już się przebierał, gdy usłyszał jakiś głos, mówiący mu:

— Chadzaj zawsze sam z Polcią, trzymając ją mocno za rękę. Spójrz na próg...

Przed drzwiami zatrzymał się zamknięty samochód, pusty. Był tylko szofer u kierownicy. Pulcherja stała i gawędziła z dwiema kobietami, które widział u niej dziś, jako klientki, gdy ją podpatrywał.

A jednak drgnął. Gdzieś widział już te oczy...

Mardek czem prędzej podbiegł do Polci, która jeszcze obchodziła gości. Zbliżali się do kobiet, gawędzących z Pulcherją, gdy nagle jedna z nich zawołała Polcię:

— Chodź tu, maleńka ślicznotko! Daj buzi, kochanie.

I nie czekając, chwyciła Polcię wpół. Ale w tej samej chwili ktoś mocno ją chwycił za ramię...

W jednej sekundzie rozegrał się dramat straszliwy. Kobieta chciała wyrwać rękę, ale nie zdołała. Czyjaś potężna dłoń, ścisnęła jej rękę, że aż kości zgrzytnęły, chrzęstnęły wyłamywane palce, ale tylko cztery... piątego brakowało...

I oto Mardek zawołał triumfalnie:

— Precz, Lewczak, kanaljo, bo cię zakatrupię!

W mgnieniu oka obie kobiety uciekły. Nikt z postronnych nie zauważył tego wszystkiego. Tylko Pulcherja, blada i drżąca ze strachu, pojęła wszystko. Tymczasem dwóch panów rzuciło Polci na tacę po złotówce. Potem zbliżyli się do Mardka, mówiąc:

— Oczekuj nas dziś jeszcze. Musimy sprawę załatwić dziś... albo nigdy...

Co rzekłszy, Pimulski i Bonacki — bo oni to byli — poklepali Mardka po ramieniu, dodając mu otuchy...

— — — — — — — — — —

Jak Lewczak ze Szlają dowiedzieli się, gdzie odnaleźć Mardka? To była sprawa Pimulskiego i Bonackiego. Otrzymali rozkaz natychmiastowego unieszkodliwienia Szlai i Lewczaka, którzy zniknęli bez śladu. Jedynym sposobem ujawnienia ich było wskazanie im pobytu Mardka. Ale jak?

Przypadek dopomógł. Zaaresztowano właśnie znaną nam już Ceśkę - Kaśkę, gdy pozowała do pocztówek pornograficznych. Przyrzeczono jej przebaczenie kary, o ile... wskaże Lewczakowi, swojemu kochankowi, miejsce pobytu Mardka z Polcią.

Zgodziła się. „Rybki" chwyciły przynętę. Nawet przyznali się Ceśce, że przebiorą się za kobiety. Dalszy ciąg już wiadomy.

Tymczasem zapadła noc. Pulcherja i dzieci już spały. Mardek czuwał. Czekał na zapowiedziane przybycie Pimulskiego i Bonackiego. Zjawili się wreszcie. Rzekli:

— Przybyliśmy tu, bo lada chwila należy się spodziewać napadu na wóz.

— Sam dałbym sobie radę.

— Na wszelki wypadek przybyliśmy. Może się na co przydamy.

— Jak chcecie. Ja się nie boję. Albo oni mnie, albo ja ich. Ale co jeżeli nie przyjdą?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Uwaga!

Numer telefonu

naszej redakcji, admin. i drukarni **został zmieniony**

na 173-02

o czem zawiadamiamy niniejszem naszych Szanownych Czytelników

REDAKCJA.

Wtorek: św. Ferdynanda.
Środa: św. Fabjana.
Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 15.52

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień pełen szczęśliwych wydarzeń, rokujących powodzenie na czas dłuższy. Wykorzystać dobre okazje, zwłaszcza wojskowym los się uśmiechnie. Sposobny dzień do oświadczyn i zaręczyn.

PONIEDZIAŁEK

Teatr miejski: „X-33".

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, chłopcy malowani".
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Uciecha: „Natchnienie".
Słońce: „Małżeństwo na złość".
Warszawa: „Noc pokusy".
Swit: „Gwiazda morza".
Adrja: „Spragniona Afryka".

Radjo (Wtorek)

G. 11.45 Przegląd prasy, 11.57 Sygnał czasu, 12.10 Płyty, 13.10 Komun. meteor., 13.15 Kom. gosp., 13.40 Pogadanki rolnicze, 15.15 „Chwilka lotnicza", 15.25 Odczyt, 15.45 Giełda pieniężna 15.50 Program dla dzieci, 16.20 Odczyt, 16.40 Komunikaty harcerskie, 16.45 Płyty, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.25 Program, 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35 Płyty, 19.45 Prasowy dziennik radjowy, 20 Feljeton, 20.15 Koncert, 21.55 Skrzynka pocztowa techniczna, 22.10 Recital śpiewaczy, 22.40 Prasowy dziennik radj., 22.45 Komunikaty, 22.50 Wiadomości Krakowa, 23 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Agitatorzy na dachu.

Przechodnie idący przez Mały Rynek, jak również przez Plac Marjacki, zauważyli niesione przez wiatr karteczki spadające z góry. Z treści na kartkach wynikało, że są to ulotki antyżydowskie, wydane przez Ligę zielonej wstążki.

Wywiadowcy policji w poszukiwaniu za rozrzucającymi ulotki, przekonali się, że umieścili się oni na dachu jednego z domów przy pl. Marjackim.

Oryginalnych agitatorów przytrzymano i stwierdzono, że są to 20-letni Tadeusz Gajer słuchacz I. r. Wydziału Spółdzielczego U. J. w Krakowie, zamieszkały przy ul. Rakowickiej 6 i Mieczysław Janikowski absolwent gimnazjalny, zamieszkały przy ul. Podskale 6.

Jak się okazało Janikowski i Gajer wyszli na dach rzekomo celem sporządzania szkiców rysunkowych wież Marjackich i widoków miasta, a w czasie tej upozorowanej czynności rzucali obaj ulotki, które wiatr niósł na Mały rynek i plac Marjacki. Obu młodzieńców odstawiono do Wydziału śledczego policji.

Grasowanie kieszonkowców w Krakowie.

Na Piotra Sliza zamieszkałego przy u. Radziwiłłowskiej 8, idącego chodnikiem, natknęło się kilku mężczyzn, poczem Sliz zauważył, że momentalnie skradziono mu z kieszeni srebrny zegarek marki „Omega" wartości 120 zł.

Jako podejrzanych o tę kradzież aresztowano 38-letniego Włodzimierza Pawłowicza malarza bezrobotnego zamieszkałego w Rakowicach, 28-letniego Franciszka Wilczka robotnika zam. przy ul. Brzozowej 4. oraz 28-letniego Jana Jacha murarza bezrobotnego, zam. przy ul. Dietla 68.

Zegarka nie odebrano, gdyż uniósł go zaraz jakiś inny członek szajki kieszonkowców.

Toporem zamordował okrutnie księdza.

We wsi Tereskuła pod Kosowem (woj. stanisławowskie) niewyśledzeni bandyci napadli na miejscowego parocha grecko-katolickiego ks. Stefana Antymowicza w chwili, gdy siedział w kancelarji urzędu parafjalnego.

Napastnicy zadali księdzu trzy uderzenia toporem w głowę a następnie zrabowali z płóciennego woreczka 20.000 zł. przeznaczonych na budowę cerkwi. Zaalarmowani domownicy opatrzyli rannego księdza, który jednak wskutek naruszenia mózgu zmarł.

Kancelarja, w której dokonano napadu, mieści się w małym samotnym domku odległym o 30 kroków od granicy rumuńskiej.

Nie jest wykluczone, że zbrodniarze mogli w ucieczce schronić się do Rumunji.

Święto Jordanu w Krakowie.

W poniedziałek rozpoczęły się w krakowskiej cerkwi św. Norberta przy ul. Wiślnej 11, uroczystości związane ze święceniem wody, przyczem odprawiono nabożeństwo ranne „Czasy Carskie" a po Służbie Bożej św. Bazylego dokonano święcenia wody w cerkwi w południe. Dziś we wtorek po uroczystej Sumie, wyrnszy koło południa procesja na Rynek krakowski, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę Chrztu Zbawiciela w rzece w Jordanie.

Dorocznej uroczystości na rynku przypatrują się zawsze tłumy Krakowian.

Nowa wystawa w Pałacu Sztuki.

Przy pl. Szczepańskim w Pałacu Sztuki otwarto w dużej sali nową nader interesującą wystawę „Dziesięciu" — malarzy ·a to Gepperta, Gotlieba, Grotta, Hofmana, Karpińskiego, Machalskiego, Pronaszki, Rzepińskiego i Samlickiego, oraz rzeźbiarza Popławskiego.

Zwracają uwagę piękne kompozycje Hofmana „Błogosławieństwo", „Madonna" i „Stajenka". W pozostałych salach pomieszczono wystawę grafików, oraz portrety pędzla utalentowannego i oryginalnego artysty Witkiewicza.

Zamordowanie nieletniej handlarki.

Blisko przed miesiącem zniknęła bez śladu w miejscowości Lasek w Poznańskiem 17-letnia Wanda Dudziakówna trudniąca się handlem domokrążnym.

Onegdaj na odległych polach pod Laskiem znaleziono zwłoki Dudziakówny, straszliwie zmasakrowane.

Jak się okazuje zbrodniarz napadł swą ofiarę i postrzelił jej głowę z rewolweru, umierającą dobił trzema pchnięciami noża w bok, a następnie zabrał jej torebkę, oraz kilka innych przedmiotów.

Sprawa wikła się niesłychanie, gdyż nie stwierdzono dotychczas, jakie były motywy ohydnej zbrodni. Za okrutnym mordercą wszczęto poszukiwania.

Pożyczka dolarowa koło kościoła.

Emers Fuks, uczeń I. kl. gimn. zgłosił do policji, że przechodząc koło kościoła św. Piotra, znalazł pożyczkę dolarową Nr. 128887 i 946262, wydaną przez Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.

Właściciel może się zgłosić w IV. Komisarjacie przy ulicy Grodzkiej 45.

Zabłąkany czworonóg.

Do mieszkania Karoliny Kontykiewiczowej przy ul. Żółkiewskiego 30, przybłąkał się pokaźnych rozmiarów pies bernardyn, biało żółty. Właściciel może w tej sprawie zgłosić się w IV. komisarjacie PP. przy ul. Grodzkiej.

Oświetlenie pojazdów konnych w porze nocnej.

Magistrat przypomina, że w porze nocnej, tj. z chwilą zaświecenia lamp ulicznych, lub podczas mgły, pojazdy wszelkiego rodzaju mają być oświetlone.

Skradziona bielizna.

Józefowi Peperowi, kupcowi, zamieszkałemu przy ul. Lwowskiej 9, skradziono ze strychu bieliznę wartości około 100 zł.

Szczepienie ochronne przeciw płonicy i błonicy

Magistrat przypomina, że w Wydziale IX. Magistratu — Oddział Zdrowia Publicznego (dawniej Miejski, Urząd Zdrowia) odbywają się w godzinach od 9 do 11 przed południem szczepienia ochronne przeciw płonicy i błonicy. Szczepienia są bezpłatne.

Pobór 10%-go podatku elektrycznego.

Ustawa o 10% państwowym podatku elektrycznym z dnia 17 grudnia 1931 obowiązuje od 1 stycznia 1932. Wobec tego Elektrownia miejska w Krakowie rozpoczęła doliczać ten podatek od rachunków prądowych za okres I. 1932 i należy go uiszczać łącznie z należytością za prąd i czynsz za licznik w kasach Elektrowni.

Nowy kurs esperanta.

Sensacyjną nagrodę w formie bezpłatnego biletu do Paryża przygotował dla uczestników kursu Języka Esperanto, Polski Instytut Esperancki. Nowy kurs dla początkujących rozpocznie się we środę 20 bm. o godz. 7 wiecz. Zapisy w sali 129 Muzeum Przemysł. przy ul. Smoleńsk 9, II p. od godz. 8—9 wiecz.

„Przez prerje i góry Ameryki"

Stefan Jarosz znany prelegent i głośny podróżnik powtórzy w Krakowie swój interesujący wykład urozmaicony przeźroczami z jego trzyletniej wędrówki po Ameryce Północnej dziś we wtorek o 8 wiecz. w sali Bolońskiego.

Na ostatnich wykładach zabrakło kilkakrotnie miejsc nawet stojących, a obecnie również większa część została wysprzedana. Pozostałe bilety można jeszcze nabyć u J. F. Fischera Linja A—B.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm· 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**